

Sport opiera się na pasjonatach



O historii i sukcesach „Sparty” słyszymy dużo. Ale proszę powiedzieć jak wygląda funkcjonowanie klubu od strony finansowej?

- Problem funkcjonowania klubu AKS SPARTA jest bardzo złożony. Dla przykładu budżet klubu waha się w zależności od uzyskanych środków w granicach od 500 tys. do 600 tys. Dotacja z Urzędu Miasta od kilku lat została obcięta do pulapu 120 tysięcy złotych. Klub zatrudnia na dzień dzisiejszy trenerów kajakarzy, trenerów nart wodnych, trenerów piłki nożnej, zatrudnia księgową i dyrektora klubu na niepełny etat i te wydatki wynoszą średnio 10,5 tysiąca na miesiąc. Czyli widzimy, że dotacja z Urzędu Miasta jest konsumowana na utrzymanie ludzi niezbędnych do funkcjonowania klubu. Od razu wyjaśnię, że zarząd klubu pracuje od zawsze społecznie i nigdy nie zyskuje z tego tytułu żadnych gratyfikacji. Natomiast pozostałe pieniądze, bo mówimy o budżecie, to są środki, które klub

zdołaby. W cudzysłowie. Są to dotacje od sponsorów, gdyż wykonujemy pewne przedsięwzięcia związane z organizacją m.in. Mistrzostw Świata, Mistrzostw Polski, gdzie konstruujemy budżet tak, żeby jeszcze coś dla klubu zostało. A pieniądze musimy podzielić na trzy sekcje, które mamy w klubie.

Pana zdaniem udaje się?

- Robimy co w naszej mocy. Trzeba podkreślić jedno: do tej pory udało się tak prowadzić działalność, że nie mamy sytuacji, gdy mówimy np. kajakarzom czy narciarzom wadnym: „nie pojedziecie na zgrupowanie, bo nie ma pieniędzy”. Jeżdżą do Poznania, Bydgoszczy, Walcza, mają tutaj swoje zgrupowania. Niestety nie ma u nas jakichś dużych firm, sponsorów, którzy by wzięli patronat nad klubem i zabezpieczyli funkcjonowanie. Aspiracje - owszem - klub ma zdecydowanie większe i potencjał jest, zarówno u kajakarzy, narciarzy wodnych czy piłkarzy. Tylko z tytułu biedy finansowej gdzieś tam ocieramy się, balansujemy w jakichś niskich grupach, ale np. akademie piłkarskie czy nawet dwie

akademie piłkarskie, które powstały, wskazują, że jest ogromne zainteresowanie i duża presja. Bo tutaj też dotykamy takiego ciekawego tematu, że Augustowski Klub Sportowy Sparta, wykonuje zadanie, które powinny wykonywać inne podmioty, chociażby szkoły. Zajmujemy się szkoleniem dzieci i młodzieży choć moglibyśmy powiedzieć „będziemy mieli samych seniorów i czekali aż nam juniorów, młodzików przekażą kluby sportowe przy szkołach, przy MO-Sie, przy CSiR- rze itd. „ Ale tak nie zrobimy. Podjęliśmy decyzję w

tej kwestii kilka lat temu i konsekwentnie się tego trzymamy, że będziemy szkolić od najmniejszego do tego czasu do kiedy zawodnik będzie miał chęć reprezentować klub. No bo innej drogi nie ma. Aktualnie nie ma systemu szkolenia, nie ma systemu finansowania sportu, zabezpieczenia sprzętu, centrale związkowe bardziej dbają o siebie, delikatnie mówiąc, niż o rozwój sportu w Polsce. Jest to problem nie tylko Augustowa. My mamy ten problem zwiokrotniony, bo mamy trzy sekcje. Mamy ogromne tradycje, ponad 60-letnie. Także tutaj jest trudny okres, ale mam nadzieję, że kiedyś będzie lepiej.

I co w tej sytuacji można poradzić takiej sekcji skoczków? Żeby sami pozyskali np. jakichś sponsorów i wyremontowali swoją bazę?

- Żeby mieć bazę, to trzeba dysponować gruntem. Żeby dysponować gruntem trzeba posiadać majątek, który pozwoli na nabycie tego gruntu. Więc tutaj jedynym rozwiązaniem jest współpraca miasta, powiatu z klubem, bo przecież klub nie reprezentuje sam siebie... my mamy w nazwie Augustów! Tyle, że nie jesteśmy klubem o potencjale Legii Warszawa, który dysponuje miliardowym budżetem i sobie spokojnie buduje obiekt sportowy, zresztą też przy wsparciu pani Prezydent Warszawy. Jednak wszyscy tam rozumieją, że klub sportowy załatwia promocję miasta. My mamy olimpijczyków, mistrzów świata, mistrzów Europy, mistrzów Polski - naprawdę to jest potężny kapitał promocyjny dla miasta, ale przede wszystkim musimy zadbać o młode pokolenie. Bo bez sportu młodzi ludzie nie mają zorganizowanego czasu. Jeżeli ktoś uprawia sport ma ten czas zhierarchizowany, wie, że musi iść na trening, musi załatwić swoje inne sprawy w szkole, w domu, a jeżeli nie ma tej dyscypliny, którą nabywa wraz ze sportem, to ten czas przecieka mu przez palce i zajmuje się innymi dziwnymi rzeczami.

Ale wróćmy do miejsca w Zatoce Tartacznej, gdzie teraz w klepskich warunkach trenują nasi mistrzowie. Grunt należy do miasta i z tego co wiem m.in. od burmistrza nie byłoby żadnych problemów ze współpracą przy tworzeniu bazy...

- Tyle, że pojawia się pytanie: jaki cel ma ta baza spełniać? Bo ja jestem daleki od tego, żeby budować bazę w oderwaniu od publiczności docelowej. Zresztą tor na jeziorze Rospuda istniejący kiedyś był doskonały do treningów, ale nigdy się nie sprawdził jako tor do organizacji zawodów z publicznością. To byłoby zawody dla zawodników. Natomiast jak pokazuje doświadczenie z mistrzostw świata Endurance czy Netta Cup, zawodnicy cenią sobie występy przed widzami i fanami, bo one dodają energii i siły. Zupełnie inne się wyniki osiąga, gdy ma się bezpośredni kontakt z publicznością, a organizowanie zawodów w miejscu ustronnym - dla zawodników nie daje tej pełnej satysfakcji z uprawiania sportu. Przy lokalizowaniu bazy trzeba byłoby pomyśleć o zrobieniu zaplecza, trybun, o jakimś parkingu, o jakimś dojeździe. To ponosi za sobą konsekwencje finansowe, czyli koszty utrzymania takiego obiektu. Wszystko więc trzeba racjonalnie, spokojnie wyważyć.

Ten fragment akwenu został udostępniony do treningów, bo jest to miejsce spokojne, gdzie nie ma innych motorówek, gdzie nie ma rowerów wodnych, skuterów wodnych, ludzi kąpiących się, bo brzeg jest dziki. I tam sobie spokojnie narciarze, nie komplikując życia innym, mogą funkcjonować. Jednak nie można podchodzić do sprawy tak, że skoro się tutaj trenuje, no to zrobimy profesjonalną bazę. Jeszcze raz podkreślę, że temat wymaga dużej rozważli i pieniędzy, nie tylko na budowę ale też na utrzymanie obiektu.

Ale aż przykro patrzeć w jak skromnych warunkach trenują ci młodzi ludzie...

- Oczywiście. W skromnych warunkach trenują też kajakarze, którzy nie mogą doczekać się swojej bazy. Tyle, że niestety w Augustowie sport funkcjonuje dzięki pasjonatom. W Zatoce Tartacznej Maciej Krzywiński wykonał prawdziwie heroiczną pracę. Z pomocą klubu usunął swoim samochodem stare, zabite tam pale, zbudował trawę. Dlatego - jeszcze raz powtórzę - że na dzień dzisiejszy sport w naszym mieście funkcjonuje, dlatego, że jest wielu pasjonatów, ludzi oddanych dla sportu, którzy działają nie bacząc na przeszkody. Na te wszystkie cięgi, które zbieramy z każdej strony, że czegoś jest za mało, że ciągle czegoś brakuje, ciągle trzeba gdzieś zebrać o pieniądze. Tak więc w sprawie budowy bazy dla narciarzy wodnych trzeba podjąć rozważną decyzję, przemyślaną, by potem nie mieć do siebie żalu, że można było zrobić lepiej. Dziękuję za rozmowę.

(Rozm. R. Metelicka)